

Strona znajduje się w archiwum.

Bundestag wciąż zwleka

Urzędnicy w Niemczech za sprzedajność są srogo karani. Jednak jeśli chodzi o polityków, są oni sami dla siebie dużo bardziej wyrozumiali. Od 7 lat niemiecki parlament, Bundestag, wstrzymuje się przed ratyfikacją Konwencji Narodów Zjednoczonych Przeciw Korupcji. W tym czasie wiele dopiero rozwijających się państw zdążyło wprowadzić dużo surowsze uregulowania prawne.

Jeden z przedstawicieli Transparency International, notabene mającej swoją siedzibę w stolicy Niemiec, Berlinie, określił tę sytuację jako żenującą, jak napisał dziennik Die Welt. „Za pieniądze niemieckich podatników ma być obcym państwom przekazywane, jak mają *walczyć z korupcją*. Jednocześnie Niemcy same nie są w stanie sprostać wymaganiom stawianym przez konwencję ONZ”, oświadczył.

Istniejący stan prawny przywodzi na myśl porównania z republikami bananowymi, a w każdym razie każe zastanowić się nad niejednoznacznością zaistniałej sytuacji. *Łapownictwo* i *sprzedajność* jest ochoczo piętnowane, ale najlepiej gdy ma miejsce za granicą. Z drugiej strony, czołowe niemieckie koncerny, dzięki uwikłaniu w skandale *korupcyjne*, regularnie stają się negatywnymi bohaterami pierwszych stron gazet. Ostatnio samochodowy koncern Daimler musiał przyznać się do wieloletniej praktyki

przekupywania zagranicznych funkcjonariuszy publicznych. A jeszcze przed kilku laty przedsiębiorstwa mogły w Niemczech sumy przeznaczone na wypłaty *łapówek* odliczyć od podatku.

Tą możliwość Bundestag w międzyczasie zniósł. Inaczej sprawy mają się z *przekupstwem* posłów. Niezależnie od tego, kto ma w parlamencie większość, sprawa ratyfikacji Konwencji nie posuwa się do przodu. Co prawda Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD) oraz Partia Zielonych domagają się postępów w tej sprawie, ale gdy same tworzyły koalicję rządzącą, wcale perspektywy ratyfikacji nie przybliżyły.

Posłowie podlegają w Niemczech karze tylko wtedy, gdy można im udowodnić, że przed głosowaniem, w zamian za oddanie głosu w jakiejś sprawie, *przyjęli korzyść*. Obecnie obowiązujące prawo nie obejmuje prac w komisjach, tak samo jak *przyjmowania korzyści* dla osób trzecich. Przedstawiciel TI stwierdził, że w zakresie *korupcji* parlamentarzystów, Niemcy mają daleko niewystarczające przepisy. Obowiązujące prawo jest zbyt wąsko sformułowane. Jeśli poseł *przyjmie korzyść* już po głosowaniu, nikogo nie będzie można pociągnąć do odpowiedzialności.

Dla porównania gdy niemiecki przedsiębiorca obieca austriackiemu posłowi *korzyść* w zamian za przysługę (która nie musi mieć związku z tym, jak zagłosuje), może pójść za to do więzienia nawet na 5 lat. Jednak, gdy uczyni to samo w przypadku niemieckiego posła, nic się nie stanie.

Ratyfikacja *antykorupcyjnej* konwencji, mimo całego oporu posłów, nie będzie mogła być odkładana w nieskończoność. Jest to jednak niewielkie pocieszenie.

Źródło: welt.de (27.03.2010)